

# ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Warszawa, dnia 19 (31) Stycznia.

Przedpła bez przesyłki 1 rsr. 50 kop.; z przesyłką pocztą w Cesarstwie i Królestwie rsr. 2 — W Cesarstwie Austriackim z przesyłką pocztą 3 złr. w. a. 10 centów; w Niemczech 6 marek. — Główny Skład w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 15. — Można prenumerować i w innych księgarniach oraz w Księgarni ulica Królewska, w domu parafjalnym Nr. 15 — Listy z pieniędzy franco, przesyłane być winny do Składu Głównego, a w razie zaprenumerowania w Redakcyi do tejże redakcyi. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie potrzebują być frankowane.

**TREŚĆ:** Wzór prawdziwego nawrócenia. — Rok 1879. — Artykuły Szmalkaldzkie. (Dalszy ciąg). — Wykład prorocstwa Daniela. (Dalszy ciąg). — Korespondencja. — Pokłosie. — Wiadomości z kościoła i o kościele. — Dary na miesiąc. — Jako dodatek. Werdauskie wiadomości misyjne N 4.

## Wzór prawdziwego nawrócenia.

*Dzieje Apostolskie 9, 1—22.*

Nawrócenie Apostoła Pawła opisane w Dziejach apostołskich, jest jednem z największych wydarzeń w dziejach królestwa Bożego, jest wzorem prawdziwego nawrócenia. Jak możemy studjować malarstwo w Rafaelu lub poczyć w Dantym, którzy wzniesli się do takiej wysokości idealnego piękna, iż zdaje się, że malarstwo w owym malarzu a poczyta w tym pocie wcieliła się, tak samo możemy badać ewangeliję w osobie apostoła Pawła. W osobie tego apostoła możemy poznać co to jest apostołstwo; w świętości życia jego widzimy czem jest święty żywot chrześcijański; w wierze jego przedstawia się istota prawdziwej wiary, a nawrócenie jego jest wzorem prawdziwego nawrócenia.

Nawrócenie apostoła Pawła pokazuje nam czem jest i co to jest prawdziwe nawrócenie, oraz, do czego ono prowadzi i z kąd pochodzi.

Co to jest nawrócenie? Pytanie to znajduje odpowiedź w nawróceniu Saula z Tarsu. Nigdzie Dzieje apostołskie nie mówią iż Saul nawrócił się, lecz, pokazuje nam go czyniącego nowe uczynki z których

można wnioskować o zupełnej odmianie serca jego. Żeby poznać tę odmianę, dosyć jest rzucić okiem na stan jego moralny przed nawróceniem i na takowy po nawróceniu. Po nawróceniu swoim Paweł jest apostołem Chrystusowym, który więcej pracował niż wszyscy inni apostołowie, i który w swęj osobie i w swém życiu zostawił nam wzór chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskiego życia. Przed swoim nawróceniem, Saul był bluźniercą Boga, prześladowcą, gwałtownikiem i gnębicielem chrześcijan, którego tylko niewiadość i zaślepienie fanatyczne może uniewinnić.

Dzieje apostolskie opowiadają nam iż był niektóry człowiek, który się nazywał Saul, prześladował na zabój naukę Chrystusa, wiązał mężów i niewiasty i oddawał ich do więzienia, zwiedzał synagogi, szukał w nich wyznawców Jezusa z Nazaretu, dręczył ich i rozjątrzony, szukał ich i w innych miastach. Z Jerozolimy do Damaszku spieszył żeby związanych przyprowadzić do Jerozolimy i tu ich karać. Te same Dzieje apostolskie powiadają: iż był człowiek imieniem Paweł, który z większą gorliwością niż każdy inny poświęcił się służbie Chrystusa, który żył i umarł pracując około kościoła Chrystusowego, nie zważał na najokrutniejsze prześladowania ze strony Żydów i Pogan, aż na koniec najczynniejszy i pełen poświęcenia żywot, jaki kiedykolwiek ziemia widziała zakończył śmiercią męczeńską. Czytając to, czy mogliśmy dać wiarę, że ci dwaj ludzie to jeden i ten sam człowiek? Tak! ogromna różnica zachodząca między Saulem i Pawłem, daje nam poznać cały ogrom różnicy między człowiekiem nawróconym i nie-nawróconym.

Nawrócenie, nie jest to tylko zmiana sposobu życia. Życie Saula nie było naganném. W tym względzie powołuje się on śmiało na świadectwo swego narodu, który go znał od młodości. Był nieposłakowanym w swych obyczajach, prawym we wszystkiém co czynił, punktualnym w praktykach i przepisach nabożeństwowych, wspaniałomyślnym i hojnym w uczynkach miłosierdzia; słowem, był ze wszechmiar czcigodnym i szanownym mężem w Izraelu. Przytém wszystkiém Saul był tylko jeszcze Saulem, ale nie był Pawłem. Nawrócenie nie zależy jedynie na tém, że człowiek poddaje się prawom moralności. Bez wątpienia, Saul był w pełnem znaczeniu słowa człowiekiem moralnym, który własną wolę czynił podległą obowiązkowi, jak sam świadczy o tem w liście do Filipensów: iż był nienagannym według sprawiedliwości, która jest z Zakonu. A ta sprawiedliwość z Zakonu, nie była to rzecz mała dla sumiennego i wierzącego żyda, gdyż była dlań ciężkiem jarzmem, jak powiada Piotr, „którego ani my ani ojcowie nasi znieść nie mogli.“ Lecz, przytém wszystkiém, Saul był jeszcze Saulem nie Pawłem. Dalej, nawrócenie nie jest przyjęciem pewnych religijnych zasad. Saul był wierzącym Izraelitą, gorliwym żydem, surowym faryzeuszem poddanym Zakonowi, — był sługą prawdziwego Boga, oczeki-

wał Messyasza, był sumiennym w przestrzeganiu wszystkich ustaw Mojżeszowych. Przytém wszystkiém Saul był jeszcze Saulem nie Pawłem! Nawrócenie nakoniec, nie jest to tylko stopniowy rozwój i uszlachetnienie dobrych usposobień, które gdyby przez całe życie rozwijały się i doskonaliły, zawsze mogłyby wydać tylko to co w zarodku zawierały i zawsze Saul pozostałby tylko Saulem.

Nawrócenie, jest to początek nowego życia, którego kierunek zupełnie jest inny niż kierunek życia dawniejszego. Już sam ten wyraz: nawrócenie, wyraża zmianę drogi życia. Saul, przez nawrócenie staje się nie tylko lepszym lecz zupełnie innym człowiekiem! Przez nawrócenie staje się nie tylko wierniejszym swoim zasadom, lecz zasady jego stają się zupełnie innemi niż były przedtém. Co pierwój dla niego było złem, to teraz uważa za dobre; co pierwój nazywał światłością, to teraz zwie ciemnością, bo i w tym względzie sam zrobił osobiste doświadczenie, które później tak silnie wyraża w słowach następnych: „Kto w Chrystusie jest, nowem jest stworzeniem, stare rzeczy przeminęły i oto wszystkie nowemi się stały“ (2 Kor. 5, 17). Nowy, przedtém zupełnie mu nieznan zarodek został wszczepiony w serce jego. Zarodkiem tym jest wiara w Jezusa Chrystusa Syna Bożego. Czego pierwój szukał w zakonie, teraz szuka tego samego tylko w łasce Bożej. Czego pierwój oczekiwał od swój własnej sprawiedliwości, teraz oczekuje tego tylko od łaski Bożej w Chrystusie. Zresztą, opisuje samego siebie według natury swojej w tych prawdziwych i ognistych słowach: „Co pierwój było dla mnie zyskiem to poczytałem dla Chrystusa za szkodę! Owszem, wszystko poczytam za szkodę dla zacności znajomości Jezusa Chrystusa mego Pana, dla którego wszystko utracił i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał i był znaleziony w Nim, nie mając sprawiedliwości mojej, która jest z zakonu, ale téj, która jest przez wiarę Chrystusową to jest, sprawiedliwość Boga, która jest przez wiarę“ (Filip. 3. 7—9).

Oto jest nawrócenie Saula. Poznaliśmy je w widzialnych owocach, teraz badajmy je w skrytym zarodku. Saul, został nawróconym od tego dnia czyli raczej od téj godziny w której poznał siebie jako złego, niegodnego, straconego i pozbawionego na zawsze wszelkiej sprawiedliwości przed Bogiem; kiedy wszystką nadzieję wiecznego życia i zbawienia położył w Jezusie Chrystusie; kiedy bez wahania się rzucił się do stóp krzyża Chrystusowego jako nędzny grzesznik, który nigdzie na ziemi nie znajduje dla siebie żadnego ratunku i ucieczki jak tylko we krwi Baranka Bożego. Od chwili nawrócenia, Saul wchodzi zupełnie w ducha, myśli i sprawy Zbawiciela, który go odkupił, przyodziewa się sprawiedliwością Jego, jednoczy się z Nim w całej swój istocie, żyje tylko przez Chrystusa i dla Chrystusa. Słowem, Chrystus stał się odtąd zarodkiem i owocem, początkiem i końcem, Alfą i Omegą nowego życia jego.

Każde prawdziwe nawrócenie zaczyna i kończy się tak samo jak nawrócenie Saula. Zaczyna się przez to, że poznaje iż Chrystus przed obliczem Boga żyje i panuje w sercu nawróconego, kończy się zaś tём, że Chrystus przed oczami ludzi żyje i panuje w uczynkach nawróconego. Uczynki nowego życia tak się różnią i tak są przeciwne uczynom starego życia, iż zniewalają otaczających ludzi mówić to co o Pawle w Damaszku mówili: „Czy jest to ten sam człowiek, którego my pierwój zupełnie innym znaliśmy?“ Człowiek nawrócony tak się przekształca i odmienia w życiu swojém, iż ludzie z trudnością mogą w nim poznać tego samego człowieka. Czy jest to ten sam człowiek tak pobłażliwy i łagodny, którego pierwój drażliwość i miłość własna, najmniejszym zarzutem, najmniejszą opozycją rozbudzała się i poruszała? Czy jest to ten sam człowiek, tak poważny, który pierwój ze światową lekkomyślnością, bluźnił świętemu Imieniu Boga i święte, boskie sprawy mieszał z najniegodniejszymi okolicznościami i okrywał okropnemi szyderstwami? Czy jest to ten sam człowiek tak miłośnierny i szcudroblivy, który szuka okoliczności czynienia dobrego: a którego przed tym z wielką trudnością można było skłonić do miernego przyczynienia się w sprawie rozszerzenia Ewangelii lub wsparcia ubogich? Czy jest to ten sam człowiek, który żyje teraz w modlitwie, nabożeństwie, w świętobliwości, w szlachetném poświęceniu się, a który przed tём znajdował przyjemność tylko w uciechach światowych, w próżnościach i żądzach światowych?

I nasze nawrócenie będzie prawdziwem nawróceniem, wtenczas tylko, jeżeli i o nas będzie można to samo powiedzieć, jeżeli i w naszym życiu ludzie znajdą ową wielką zmianę. Ci zatём którzy pochlebiają sobie iż są nawróceni i należą do Chrystusa Pana, niech pracują nad uświęceniem serca i życia swego bez spoczynku i wytchnienia, żeby w obec wszystkich mogli dać chlubne świadectwo swego nawrócenia, przedstawiając przed okiem wszystkich życie nowego człowieka, które jest zupełnie inném jak życie starego człowieka. Takie bowiem nawrócenia, które zaledwie dotykają pewnych pojęć rozumowych albo nawyknień życiowych, przy których pozostają w nawróconym człowieku wszystkie jego dawne nawyknięcia, żądze, łakomstwo, chciwość, lekkomyślność, — takie nawrócenia nie mogą iść w porównanie z nawróceniem Saula a nawet nie są godne nazwy nawrócenia.

Zobaczmy teraz do czego prawdziwe nawrócenie prowadzi, to jest, jaki wpływ na świat wywiera.

Nawrócenie Saula wywarło potężny wpływ na żydów w Damaszku. „Zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, Saul zaś wzmacniał się i świadczył iż ten jest Chrystusem.“ Równocześnie daje się spostrzegać potężny wpływ tego nawrócenia we wszystkich zborach Judei, których wiadomość o nawróceniu Saula napęłniła zdumieniem i stała się dla nich pociechą. Nadto, wpływ tego nawrócenia widzimy na

całym świecie, wszędzie gdzie tylko chrześcijaństwo przenikło. Wszyscy w tém nawróceniu spostrzegają widzialne i dotykalne potwierdzenie mocy i prawdy Ewangelii. Paweł sam, bardzo dobrze wiedział jak zbawiennem jego nawrócenie było dla świata, dla tego szczególnie czerpał z niego dowody opowiadanej przez siebie Ewangelii. Świadcząc przed żydowskim ludem, przed Agryppą i przed innemi, powołuje się na okoliczności towarzyszące nawróceniu jego. Po zmartwychwstaniu Chrystusa Pana i zesłaniu Ducha świętego, niema w historii żadnego innego świadectwa, któreby mogło równać się z nawróceniem Saula z Tarsu. Wszyscy to czuli we wszystkich czasach, i niejedni myślący człowiek, którego żadna stronnica Pisma świętego nie zdołała przekonać, czytając opowiadanie o nawróceniu Saula, przekonał się o prawdziwości Ewangelii. Nawet najniewierniejszy i najbardziej uprzedzony względem Ewangelii mógłby się przekonać o jej prawdziwości, gdyby tylko chciał zadać sobie trud, gruntownie i bez uprzedzenia rozważyć historię nawrócenia Pawła.

Młodzieniec izraelski przez urodzenie i wychowanie w swych religijnych przesądach utwierdzony, gorliwy Faryzeusz, uczeń Gamaliela i nawet gorliwszy od swego nauczyciela, który myślał że Bogu służy prześladowając uczniów Jezusa, występuje poraz pierwszy przy śmierci męczennickiej Szczepana i krew męczennika podnieca go jeszcze bardziej. Dokonawszy swego dzieła groźbami i morderstwami w Jerozolimie i Judei, żąda od wysokiej rady żydowskiej dalszego popierania tego dzieła w miastach znajdujących się po za granicami jego ojczyzny. Opatrzony pismami i pełnomocnictwem urzędowem, wybiera się Saul w drogę do ludnego Damaszku, gdzie Ewangelija rozszerzyła się między licznymi Żydami i liczniejszymi jeszcze poganami. Lecz, oto w bliskości tego miasta zachodzi cudowna przemiana w jego zamiarach i przekonaniach, tak, iż po trzech dniach postu, zamienia on urząd prześladowcy Saula, na urząd apostoła Pawła. Jest to fakt moralny, który się wydarzył w moralnym świecie i dla tego potrzebuje wyjaśnienia, gdyż w moralnym świecie zarówno jak i w fizycznym, niema skutku bez przyczyny. Jeżeli Ewangelija jest prawdą, jeżeli Jezus Chrystus jest dla nas Synem Bożym, jeżeli wierzymy, że sam Bóg wystąpił w cudach za Ewangelją, wówczas wszystko dla nas jest jasnem. W przeciwnym razie, jeżeli to wszystko nie jest prawdziwem, jak możemy wytłumaczyć nawrócenie Saula? Można myśleć, że osobisty interes spowodował nawrócenie jego. Lecz, właśnie nawrócenie Saula wręcz sprzeciwiało się wszystkim jego osobistym korzyściom. Zamiast świetnego stanowiska, pełnego czci wpływu, znaczenia i bogactw, zostaje odrzucony przez lud swój. Potężni przyjaciele jego, przemienili się w zawziętych nieprzyjaciół; nawet prawdopodobnie i rodzina powstała przeciw niemu; osoba jego jest teraz celem prześladowania, życie jego jest w ciągłym niebezpieczeństwie

i nakoniec kończy się śmiercią męczeńską. W nawróceniu Saula widzimy tylko wyrzeczenie się i poświęcenie. Albo może takowa zmiana w apostołe powstała w skutek wpływu innych ludzi? Może mądry i cnotliwy Ananjasz mógł skorzystać z chwili wielkiego wewnętrznego wzburzenia, żeby przekonać go o prawdzie Ewangelii? Wówczas to umysłowe wzburzenie pozostałoby niewytłumaczonem. Co więc ludzki wpływ nie jest wystarczającym do zrobienia tak naglej i tak gruntownej przemiany. Albo może da się wyjaśnić taka zmiana religijną egzaltacją? I to przypuszczenie nie wytrzymuje krytyki. Saul, z natury swojej nie był skłonny do egzaltacji, a także jako uczeń Chrystusa musiał pozbyć się wszystkiego tego, gdyż przesadzona religijna egzaltacja więcej jest zgodna z duchem żydowskim, faryzejskim niż z chrześcijańskim. We wszystkich mowach i listach swoich zastosowuje on prawidła rozsądku trzeźwego i rady mądrości i przez trzydzieści lat z największą mądrością piastuje swój urząd. Jedynie tylko wiara może rozwiązać zagadkę nawrócenia apostoła Pawła, może objaśnić całe apostołskie życie i całą jego działalność. Gdybyśmy chcieli zaprzeczyć rzeczywistości nawrócenia Saula z Tarsu, wówczas, niewytłumaczonym byłby dla nas ten wielki ruch, który Apostoł Paweł wywołał w całym podówczas znanym świecie, ten ruch którego świadkiem jest ludzkość, którego widownią była Azja i Europa, którego rezultatem są nowe dzieje i nowa cywilizacja którego owocem my sami jesteśmy! Chcąc zaprzeczyć rzeczywistości nawrócenia Saula, należałoby zaprzeczyć rzeczywistości nawrócenia połowy Azji i całej Europy. Wówczas, Efez musiałby powrócić do swęj Dyany, Ateny do swęj Minerwy, Rzym do wszystkich bogów panteonu, świat pogański musiałby powrócić do swego upadku i rozwiązania. Galija, Germanija do swych Druidów swych ofiar ludzkich i swego barbarzyństwa.

Żeby to każdy chrześcijanin mógł jak apostoł Paweł stwierdzić prawdziwość swego nawrócenia nie tylko słowem lecz też i czynami. Oby odmiana dokonana w nas mogła wystarczyć dla poświadczenia prawdy Ewangelii i przekonania świata, że Jezus jest rzeczywiście Chrystusem to jest Synem Bożym. Gdybyśmy mogli pokazać światu że nie osobisty interes, ani wpływ obcy, ani żadna egzaltacja spowodowała nasze nawrócenie lecz tylko prawda Ewangelii. Gdybyśmy mogli pokazać przed światem naszą bezinteresowność i wyrzeczenie się, pokazać że jesteśmy niezawisłymi od ludzi, i Bogu tylko we wszystkim podlegamy, pokazać naszą mądrość i sąd dojrzały o wszystkich rzeczach religijnych, wówczas pewno by daleko większy skutek miały kazania i nauczanie Ewangelii, jak jest teraz rzeczywiście. Widząc tak mały skutek kazania Ewangelii w naszych czasach, pytamy, jaka powinna zająć zmiana, żeby Ewangelija była skuteczniejszą? Najkończniejsza zmiana zdaniem naszym powinna być ta, żeby nie tylko duchowni lecz i świeccy członkowie kościoła przyjęli na siebie obo-

wiązek kazania i nauczania ewangelii. Wszyscy członkowie kościoła, zarówno jak pasterze w kościele, tak zborownicy w domu i za domem niech każą i opowiadają Ewangelią przez moc Ducha świętego, wówczas, potężniej to wpłynie na przekonanie i nawrócenie świata jak opowiadana Ewangelja li tylko przez pasterzy w kościele. Lecz, gdzie znajdujemy takich ludzi, takich zborowników, którzyby kazali i nauczali Ewangelii? Są zapewne niektórzy, lecz jak wielką rzadkością są tacy członkowie zboru. Daleko łatwiej znaleźć takich zborowników, którzy usiłują zniweczyć wpływ opowiadanej w kościele Ewangelii, którzy obwiniają ją o błąd, zarzucają jej niemoc i bezskuteczność, ponieważ ich nawrócenie, jeżeli można to nazwać nawróceniem, daje się wytłumaczyć tylko z ludzkich przyczyn, z ludzkich wpływów i nie zawiera w sobie żadnych tajemnic, żadnych objawień łaski Bożej.

Lecz skąd pochodzi nawrócenie i jakim sposobem dostępujemy nawrócenia? W tém także może nas pouczyć przykład Saula z Tarsu.

Nawrócenie pochodzi od Boga. Nie człowiek sam nawraca się do Boga, lecz Bóg człowieka nawraca. Nigdy jeszcze łaska Boża nie zajaśniała tak widzialnie i tak chwalebnie jak w nawróceniu Saula. Kiedy Saul zapiera się Jezusa, nienawidzi i prześladuje Go, wówczas Jezus objawia się mu, wstrzymuje go na drodze prześladowania, daje siebie poznać i odmienia serce jego. Jest to czyn boskiej wszechmocy, któremu towarzyszy głos rozkazujący: „Ten jest dla mnie wybranem narzędziem, trudno tobie przeciw ościeniowi wierząć; a objawiłem się ci, żebym cię uczynił sługą i świadkiem tego coś widział i co potem objawię tobie; chce cię zachować dla ludu i pogan, między których teraz cię posyłam ku otworzeniu oczu ich żeby się nawrócili z ciemności do światłości, z mocy szatańskiej do Boga.“ Z tych słów widzimy, iż Bóg przez łaskę i moc swoją wybiera Saula na świadka swego między poganami, do których go posyła i których serca otwiera do przyjęcia świadectwa jego. Paweł będąc zwyciężony łaską Bożą, której nie szukał, zaczyna ze swjej strony szukać téj łaski. „Oto on modli się.“ Zbawienie jego dokonywa się wysłuchaniem modlitwy którą Bóg włożył do serca i ust jego.

Jak wyraźnie pokazuje się w tém nawróceniu potężna i ojcowska ręka Boża, która szuka żeby zbawić to co zginęło! Tu można powiedzieć, co Paweł później do Rzymian pisał: „Nie zależy na tym co chce ani na tym co bieży, ale na Bogu, który się zmiłowywa“ (Rzym. 3, 16). Najlepiej doświadczył tego sam Saul który chciał powstrzymać szerzenie się Ewangelii, a tymczasem sam usposabia się do rozszerzenia Ewangelii na całym świecie; który prześladował a potem sam śmiercią męczeńską umarł. Dla tego apostoł w silnych wyrażeniach wysławia łaskę Bożą, która dokonała się zarówno w sprawie jego własnego nawrócenia jako też nawrócenia innych. „Kiedy Bogu upodobało się odłączyć mnie od żywota matki i powołać przez łaskę swoją, iżby

objawił Syna swego na mnie.“ Albo na inném miejscu: „Których przewidział, tych też przeznaczył, których zaś przeznaczył tych też powołał, których zaś powołał tych też usprawiedliwił, których zaś usprawiedliwił tych też uwielbił.“ Zatem nawrócenie jest dziełem Boga. Jest to nowy zarodek ręką Bożą włożony do duszy naszej. Nawrócenie jest nowem narodzeniem, drugim stworzeniem. Jak w mocy człowieka nie jest dać sobie życie w łonie matki; jak nie leży w mocy jego wywołać świat do istnienia, tak nie jest możliwem odmienić serce swoje. Kto pragnie nawrócenia i serca nowego musi je wyblagać u Boga, od którego, przez którego i do którego są wszystkie rzeczy, któremu niech będzie chwała na wieki!

Czy mamy tedy ręce złożyć i oczekiwać od Boga cudu naszego nawrócenia? Może cudowne okoliczności, które towarzyszyły nawróceniu apostoła dają powód do takiego mniemania. Rozpatrzywszy się bliżej, dostrzeżemy, że mniemanie takie jest złudzeniem. W nawróceniu Pawła daje się widzieć z jednej strony boski element z drugiej zaś strony ludzki, osobisty, także jawnie i widzialnie tu występuje. Bóg nawracając Saula, postępuje z nim jako ze swobodnem i odpowiedzialnem stworzeniem. Kaifasz słyszy świadectwo, które Chrystus daje o sobie, a jednak sumienie jego nie rozbudza się, ponieważ Kaifasz nie tyle jest fanatycznym ile jest obłudnym kapłanem, który hołduje tylko swęj dumie i ambicyi, który słucha Jezusa tylko dla formy i z udaném oburzeniem rozdziiera szaty swoje. Kaifaszowi zbywa na szczerości serca, bez czego Bóg nie może, sprawić nawrócenie. Każde nawrócenie, jest to przymierze serca szczerego z Bogiem. Bóg który chce nawrócić i odnowić serce człowieka, wymaga od niego gotowości do przyjęcia łaski Jego. Między materyalném stworzeniem i duchowém stworzeniem, to jest odrodzeniem i odnowieniem serca i życia, pozostaje zawsze ta różnica, że człowiek który względem pierwszego nie ma żadnego udziału, może mieć udział w ostatniém. Jeden z Ojców kościoła słusznie powiada: „Bóg, który nas stworzył bez nas, nie chce nas zbawić bez nas.“ Saul, właśnie posiadał serce szczerę chociaż zbłąkane, chociaż był prześladowcą, gnębicielem bluźniercą Boga, mordercą św. Szczepana. Ten sam Saul staje się z mordercy uczniem Jezusa i następcą Szczepana. Jak wielkie jest tu miłosierdzie Boże! Paweł przed swoim nawróceniem, był gorliwym, uporezywym, lecz szczerym Izraelitą. W owęj podróży do Damaszku, obok występnego zbłąkania, widzimy jego ślepą gorliwość służenia Boga. Wówczas, kiedy Saul staje się Pawłem, kiedy w sercu jego nienawiść przemienia się w posłuszeństwo i miłość, wypowiada on te słowa: „Panie co chcesz, abym uczynił?“ Te słowa należą razem do Saula i do Pawła. Nie sądźmy, żeby to przejście z Saula do Pawła było raptownem. W duszy człowieka znajduje się jedno skryte i tajemnicze miejsce „ukryte przed okiem wszystkich żyjących i przed ptakami niebieskiemi“,

w którym łączy się natura z łaską, dzieło Boga z dziełem człowieka, apostoł Paweł z Saulem z Tarsu. Tam się ukrywa uczucie które powiada: „Panie co chcesz abym uczynił?“, które wczora tak mówiło do Boga Mojżesza dziś zaś mówi do Boga Jezusa Chrystusa. — Apostoł Paweł sam mówi: „Dziękuję temu, który mię umocnił, Chrystusowi Jezusowi Panu naszemu, iż mię za wiernego osądził na usługowanie postanowiwszy mię, którym pierwój był bluźniercą, prześladowcą i gwałtownikiem, alem miłosierdzia dostąpił, bom to z niewiadomości czynił będąc w niewierze“ (1 Tym. 1, 12. 13). Są to głębokie i pouczające słowa. Paweł nie rościł sobie prawa do boskiego miłosierdzia z powodu swój niewiadomości, gdyż uważa siebie za największego grzesznika godnego potępienia, któremu Chrystus dla tego tylko okazał miłosierdzie, żeby przedewszystkiem na nim pokazać Swoją cierpliwość. Lecz, niewiadomość uczyniła go zdolnym do przyjęcia łaski Bożej. Saul przez niewiadomość swoją nie należał do tych niepokutnych zatwardziałych grzeszników, którzy samowolnie odrzucają łaskę Bożą. Saul będąc jeszcze Saulem, szuka Boga, szuka według swego sposobu w ciemnościach zakonu, tak jak później Luter w klasztornej celi swojej w Erfurcie szukał Go w umartwieniach i ćwiczeniach klasztorного życia i dla tego Bóg Lutrowi wkłada do rąk Bibliję w której mu objawił tego samego Jezusa, który Pawłowi objawił się na drodze do Damaszku.

Jeżeli pragniemy dostąpienia łaski Bożej, która okazała się Saulowi, tedy nie oczekujemy żadnego cudu, lecz przynieśmy Bogu w ofierze serce szczere, serce pragnące zbawienia, pragnące poznać Boga i Jemu służyć a wówczas, Bóg i nam objawi się, choćbyśmy byli tak zaślepieni jak Saul, i doświadczymy prawdy tych słów naszego Zbawiciela: „Kto chce czynić wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech ten pozna czy ta nauka jest z Boga, albo ja sam od siebie mówię.“ Przynieśmy z sobą serce, które Boga szuka, które gotowe jest wszystko czynić, żeby tylko Go znaleźć, wszystko cierpieć, żeby tylko Jemu się podobać, i polegajmy na łasce Bożej, a wykona ona w nas sprawę zbawienia. Jeżeli mamy takie serce, wówczas, wszystko nam się uda, jeżeli zaś nie posiadamy takiego serca, wówczas łudzimy siebie samych, jeźli zaś nie jesteśmy nawróceni i znajdujemy się na drodze wyobrażając sobie że jesteśmy nawróceni i znajdujemy się na drodze zbawienia. Choćbyśmy sto lat żyli, choćbyśmy każdej niedzieli słyszeli najlepsze kazania, choćbyśmy codziennie czytali Pismo święte, chociażbyśmy znajdowali się w otoczeniu najwierniejszych i najpobożniejszych chrześcijan, jednak, nigdy się nie nawrócimy. Nic na świecie nie może zastąpić prostoty i szczerości serca, nic w naturze ani w ludziach, ani nawet w samym Bogu. Tak rzeczywiście, nawet sam Bóg, jeżeli można pozwolić sobie śmiałego wyrażenia, nie może nawrócić tych, którzy nie mają szczerzego serca, tak jak Jezus nie może czynić cudów dla tych, którzy nie chcą wierzyć w Niego. Bóg nie może tego uczy-

nić, ponieważ nie chce, nie chce zaś, ponieważ to sprzeciwia się świętości Jego. Jaki jest zarodek, takim jest i drzewo. Prawdziwe i gruntowne nawrócenie jakim było właśnie nawrócenie Saula, jest to prawdziwa moc życia, która nas czyni zdolnymi do prowadzenia świętego życia i do świętej bohaterskiej walki w światłości. Takie tylko nawrócenie dokonane w massach zdołałoby utworzyć prawdziwy lud Boży gotowy do służby Bożej. Dla tego ci chrześcijanie którzy dotychczas żyli w oddaleniu od Zbawiciela, którzyby jednak chętnie chcieli należeć do Niego, niech nie zatwardzają serc swoich dziś, kiedy usłyszą głos Jego. Ci zaś co już poznali łaskę Bożą i Zbawiciela, których chrześcijaństwo jednak nie zawiera znamion chrześcijaństwa Pawłowego i których nawrócenie nie ma w sobie znamion nawrócenia Saula, niech się zwrócą do źródła łaski Bożej i niech się pokrzepią i zasilą w tém źródle żywota, żeby ich nawrócenie było prawdziwem a ich chrześcijaństwo prawdziwem chrześcijaństwem.

*Ks. M., . . . . . ki.*

---

## ROK 1879.

---

„Przeto nie śpijmy jako i insi, ale czujmy, i bądźmy trzeźwymi“ (1 do Tessalon. 5, 6) — temi to słowy św. Apostoła Pawła rozpoczynamy pogląd nasz na rok ubiegły.

Był to rok ciężki i smutny, a co się działo i stawało, pamiętajmy, iż się działo wśród chrześcijaństwa, które mimo różnic wyznaniowych, jest świętym kościołem chrześcijańskim. Zasiew lat poprzednich wyrósł! Bezkonfesyjność i bezreligijność, nihilizm socyalny i religijny, wydały owoce, a owocami temi są: zamachy skrytobójcze zwrócone przeciw przedstawicielom władzy i mienia i usiłowania jawne zmierzające do zburzenia podstaw dziewiętnastowiecznego ustroju społeczeństwa chrześcijańskiego. Nihilizm socyalny i religijny, burzy podstawy rodziny i własności, z prochu ruin takich, wyrastają duchy, które porwane obłędem, stawiając siłę nad prawem, pięścią, kulą żelazem, trucizną, potokami krwi chcą rozwiązywać zadania polityczne i społeczne. Tam, gdzie materya ma być bogiem, nie dziwnego że w materyalny sposób i gwałtem chce się zaprowadzać nowy porządek. Teorye, nie są częzą zabawką; z błędnych nauk powstają obłędy, które nader często w czynie stają się zbrodniami. Ponieważ religija chrześcijańska, nie jest teorią ale prawdą i życiem, odrzucanie jęj, równie jak fałszowanie, sprowadza rozstrój, wyrzuca społeczeństwo z drogi prawej i rzuca na łup siłom nieczystym.

Owe wstrząśnienia których obecnie doznaje całe społeczeństwo cywilizowane, niepokój który ogarnia narody, trwogi miotające umysłami, niepewność jutra — są to znamiona czasu które służyć mają ku rozbudzeniu i wytrzeźwieniu. W życiu publicznem i politycznem, przestano budować na opoce którą jest Chrystus, jednorodzony z Ojca w wieczności. Szkołę, państwo, kulturę, naukę, umiejętność, chcą nowocześni marzyciele opierać na swoich, ludzkich tylko teoriach i przeświadczeniach. Jeżeli mówią o kościele, o religii, jest to kościół bez Chrystusa i słowa bożego a religja bez Boga. Jeżeli prawią o ludzkości, to ludzkość ta rozwijać się ma tylko wedle cielesnych popędów i zachcianek. Z nauki, chcą uczynić młot, którym by można rozbić i skruszyć wszystko co jest duchowem. Realizm — wypisany na sztandarze nowoczesnego społeczeństwa, — każe szydzić z dawnych obyczajów ojców, każe wyniosłe postacie przeszłości obrzucać tynkiem rozumkowań tak aby owe pomnikowe postacie wyglądały jak lepianki z gliny, każe zamieniać wszystko na brzęczącą monetę, szydzić z poświęceń a interes, własny interes, sławi jako najwyższą mądrość. I cóż dziwnego, że wśród takich pojęć handel, staje się spekulacją, przemysł wyzyskiwaniem, stosunki wszelkie frymarką, a prawo, słuszość, rzeczywiste dobro, idzie w poniewierkę. Jeżeli się znalazły wśród minionej przeszłości jaśniejsze połyski, były to promienie słońca, które właśnie chcą zagasić, promienie owego chrześcijaństwa skazanego na powtórne ukrzyżowanie i zamknięcie w grobie.

W roku minionym, aby rozmarzonych ocucić, upojonych zdobyćzami materjalnemi wytrzeźwić, Bóg, który jest Ojcem i Stwórcą przemawiał w tym świecie stworzonym, już to ukazując w dali blade go anioła śmierci, już potokami wód lejącemi się z niebios przypominając dni karań czasów Noego. Zaledwie przebrzmiało straszne słowo „Dżuma!“ i ludy Europy ochłoneły z trwogi, — rozległ się inny okrzyk: głód! Zaledwie obeschły zalane pola i wyjrzały z topielisk ruiny chat wiejskich i miast zburzonych, — tam gdzie wiecznie uśmiecha się wiosna a zielenią wieńczą się lasy pomarańczowe, i tam — zkąd wieją oddechy żaru pustyni, na wybrzeżach Afryki — białym całunem okryła się ziemia a skostniali mieszkańcy sądzili, że moc niewidzialna przeniosła ich na lodowce północy!

Czy wśród głosów wołających, zaraza!, — wśród szumu fal unoszących tamy, groble, domy, ludzi i zwierzęta, — wśród jęków i łez zgłodniałych rzeszy, — dumni przedstawiciele umiejętności i wynalazków, gotowi każdej chwili zdetroneizować Boga żywego i postawić siebie na Jego miejscu, — nie zadrżeli, nie uczuli, że Bóg przeciw któremu podnoszą bunt, to nie abstrakcyja, nie wynalazek księży, nie natura którą badają, nie materyja którą ubóstwiają, — ale Wszechmocny, który mówi: Będę który Będę! przez którego wszystkie rzeczy się stały a bez niego nic się nie stało, co się stało (2 Mojż. 3, 14. Ew. ś. Jana 1, 3).

Czy gdy łuny gorejących miast oświeciły widnokrąg, a wieści o niezliczonych zbrodniach, dzieciobójstwach, samobójstwach rozniosły się po świecie, — nie zadumali się głęboko ci, którzy w powieściach, pamfletach, podszeptach roznoszą jad zemsty, luki i rozpasania, czy nie pomyśleli, — to owoce naszego zasiewu?

Zaprawdę, rok miniony widział i mógł widzieć rysujące się na niebiosach i na ziemi ostrzegające: Mene Thekel! Czy wielu zrozumiało ostrzeżenie — czy wszyscy stróże na Syonie duchowym i światowym przypomnieli sobie upomnienie Apostoła: nie spijcie ale czujcie, — czy wielu z pijących z „złotego kubka Babilonu upajającego“ całą ziemię“ (Jerem. 51, 7) wytrzeźwiało!, — odpowiedź na to da niedaleka może przyszłość.

Oto myśli i uczucia które zbudziło w nas rozmyślanie nad dziejami roku 1879. Pogląd ogólny na minionych dwanaście miesięcy, roztrząsanie tego cośmy słyszeli, co czytali — związaliśmy ze słowami świętego Apostoła Pawła i jakby echem odezwały się w duszy naszej ostatnie słowa Objawienia: „Przyjdź, Panie Jezusie!“

Streszczając kronikę wypadków kościelno-religijnych odnośnie do nas jako ewangelików, rozpoczynamy opowiadanie nasze od Cesarstwa.

Najważniejszym wypadkiem dla kościoła ewangelicko-augsburskiego w Królestwie Polskiem, — jest wprowadzenie w życie połączonego Synodu wszystkich czterech Dyecezyi, zbliżenie albowiem takie pasterzy zborów, rozbudzi silniejsze życie i odżywiająco oddziała przez pasterzy na zborowników. Prawo, nadane ostatniemi czasy Baptystom przez Ministerstwo, odprawiania publicznych nabożeństw w Cesarstwie, stanie się niezawodnie bodźcem dla pasterzy kościoła Ewangelickiego do troskliwego czuwania nad powierzonymi im owieczkami w obec owych propagatorów marzycielstwa i wrogów słów Chrystusowych: „Pozwólcie dziatkom przychodzić do mnie i nie wzbranajcie im.“

Działalność kościoła objawiająca się w Samarytanizmie chrześcijańskim, rozwija się coraz potężniej w kościele Luterskim w Cesarstwie i w zborze reformowanym w Petersburgu. U nas, maleńki zaczątek widzimy w dyakonacie parafjalnym mającym powstać w zborze ewangelicko-augsburskim Warszawskim. Pocieszającą jest gorliwość dla misyi, czego dowodem są coraz piękniej rozwijające się doroczne nabożeństwa misyjne w parafii Wiskitki i ofiary dobrowolne płynące ze wszystkich prawie Zborów w Królestwie na misję Luterską wśród pogan. W samym Zborze Warszawskim w r. 1878 i 79 wpłynęło 305 rub. kop. 50, z innych zborów 318 Rs. Jak się rozwija misja wśród Żydów, nie wiemy, — a szerokie to i wielkie pole, co więc — wdzięczne pole dla natchnionych przez Boga pracowników.

Stan szkół kantoralnych czyli religijnych i w tym ubiegłym roku był niepomyślny. Liczba ich zmniejsza się.

O Synodach prowincyi nadbałtyckich i obecnie możemy się wyrazić z prawdziwem uznaniem. We wszystkich obradach, widniała gorliwość wiary i dojrzałość sług Chrystusowych wywieszonych w pracy około Winnicy Pańskiej. Ze sprawozdań zaś Kassy wsparcia i Zarządu misyi Luterskiej w Lipsku przysłimy do przeświadczenia, — że ofiarność między ewangelikami Cesarstwa, nie zmniejsza się mimo różnych klęsk jakie tu i owdzie dotknęły ludność wiejską. Na samą misję wśród pogan, wpłynęło 29,853 rubli a kassa wsparć wykazuje wpływów za rok 1878 rubli srebrem 42,721.

Rozszerzanie Biblii i pojedynczych części Pisma świętego, dotąd na szeroką skalę praktykujące się u nas; zaczyna szwankować z powodu podwyższonych cen. Zaznaczamy fakt ten, w nadziei, że Towarzystwo Biblijne okoliczność tę weźmie pod rozwagę.

Oskarżenia miotane przeciw wydawnictwu traktatów czyli książeczek religijnej treści drukowanych w języku polskim, nie ustają. O ile oskarżenia te wpłyną lub już wpłynęły na ograniczenie rozkupu rzeczonych książeczek, dotąd nie można wiedzieć.

(Dalszy ciąg nastąpi).



## Artykuły Szmalkaldzkie

(Dalszy ciąg).

### 3. O pokucie.

O pokucie uczy także i Nowy Testament, jak czytamy w Liście św. Pawła do Rzymianów: „Gniw Boży objawia się z nieba przeciwko wszelakiej niepobożności“ (1, 18). „Wszyscy się odchyłili, współ się stali nieużytecznemi; nie masz ktoby czynił dobre, nie masz aż do jednego“ (3, 12) a Chrystus Pan mówi: „A on (Duch święty) przyszedłszy, będzie karał świat z grzechu“ (Ew. św. Jana 16, 8).

Są to grzmiące słowa Boga, któremi chłoszcze jawnych grzeszników i obłudników i nie zostawia ani jednego sprawiedliwym, lecz owszem przeraża wszystkich i karci. W Jezejaszu czytamy: „Izali słowo moje nie jest jako młot, mówi Pan, krzeszący skały“ (23, 29). Jest to nie *activa contritio*, sztuczna pokuta, lecz, *passiva contritio*, skrucha serca, boleść, uczucie śmierci.

I to też nazywa się prawdziwą pokutą a każdy człowiek musi o sobie słyszeć taki wyrok: Czémkolwiek jesteś, niczém jesteś; jawni grzesznicy czy mieniący się świętými, musicie stać się innými i inaczej postępować jak jesteście obecnie i teraz czynicie, wy wszyscy, wielcy, mądrzy, potężni, święci, bo niema ani jednego sprawiedliwego.

Z urzędem pokuty, łączy Nowy Testament przez Ewangelię pełne pociechy przyrzeczenie łaski, której wierzyć należy, jak mówi Chrystus: „Pokutujcie a wierzcie Ewangelii“ (u Marka 1, 15), to jest, stańcie się innými i inaczej postępujcie oraz wierzcie przyrzeczeniu mojemu. Poprzednik Jezusa, Jan, nazywa się kaznodzieją pokuty ku odpuszczeniu grzechów, to jest, że ma wszystkich karcieć i grzesznikami czynić, aby widzieli czém są w obec Boga i uczuli iż są ludźmi zgubionými, gotowali się przed Panem do przyjęcia łaski i oczekiwali od niego i przyjmowali grzechów odpuszczenie. To też powiada Chrystus, jak czytamy w Ewangelii Łukasza 24, 47: „Aby była kazana w Imieniu jego pokuta i odpuszczenie grzechów między wszystkimi narody.“

Lecz, tam gdzie Zakon urząd ten sprawuje sam, bez Ewangelii, tam jest śmierć i piekło a człowiek musi popaść w rozpacz, jak Saul i Judasz, o czém tak pisze Paweł św.: „I znalazło się, że to przykazanie, które miało być ku żywotowi, jest mi ku śmierci“ (do Rzym. 7, 10). Sama zaś Ewangelią, także darzy pociechą i grzechów odpuszczeniem nie w jednaki sposób, lecz, przez słowo; Sakramenta i tym podobne, jak o tém poniżej będzie „albowiem u Pana jest miłosierdzie, a obfite u niego odkupienie“ jak mówi psalmista Dawid (130, 7).

A teraz, zestawimy fałszywą pokutę sofistów z pokutą prawdziwą, aby módz lepiej rozumiéć jedną i drugą.

### O fałszywój pokucie papistów.

Że w papieztwie niepodobna nauczać prawdziwie o pokucie, wynika to z niepoznania grzechu, bo jak się już wyżej powiedziało, błędnie uczą o grzechu pierworodnym, twierdząc, iż naturalne siły człowieka pozostały całe i w niczém nie zostały zepsowane, — rozum może dobrze nauczać a wola wedle tego dobrze działać, tak że Bóg na pewno łaską swą obdarza każdego człowieka, który czyni to co może wedle wolnej swój woli.

Z tego wynika, że pokutują tylko za grzechy rzeczywiste, jako to: złe i z własnej woli wypływające myśli, złe słowa, złe uczynki, które wolna wola mogła powściągnąć, złe namiętności zaś, żądze, pokuszenia, nie były by grzechami.

Samą pokutę rozdziałają na trzy części: żal, spowiedź i zadośćuczynienie, dodając do tego zastrzeżenie: jeżeli człowiek prawdziwie

żałując, spowiada się, czyni zadość, bo w takim razie zasługuje na grzechów odpuszczenie i daje Bogu zapłatę za grzech. Kazano więc ludziom pokutującym spuszczać się na własne uczynki a w kazaniach, gdy o pospolitej mówiono spowiedzi, dodawano te słowa: „Przedłuż mi Panie Boże dni żywota mego, abym mógł za grzechy moje odpokutować i życie moje poprawić.“

Nie myślano tu ani o Chrystusie, ani o wierze, pokładając nadzieję w możności przewyciężenia i zgładzenia grzechów przed Bogiem własnymi uczynkami. Zdanie to podzielali wszyscy mnisi i księża, sądząc, że mogą sami stawić czoło grzechowi.

Co do pokuty, tak sobie radzono: Ponieważ nikt nie może wszystkich grzechów swoich spamiętać (zwłaszcza po jakim minionym roku) przeto, jeżeli się grzech jaki przypomniał, trzeba było z niego się wyspowiadać i zań żałować. Resztę grzechów, polecano łasce Bożej.

Nadto, ponieważ nikt nie wiedział jak wielki ma być żal, aby dostatecznym był przed Bogiem, pocieszano się tém, że kto nie może się zdobyć na contritionem, to jest żal, to niech poprzestanie na attritio, to jest, początku żalu, — naprawdę zaś nie rozumiano ani pierwszój ani drugiego. Attritio u przystępujących do spowiedzi nazywało się contritio.

Jeżeli się zdarzyło, iż ktoś powiedział że nie może żałować za grzechy, jak to się nieraz zdarza w miłości zakazanej albo w uczuciu zemsty, wówczas pytano go, czy nie pragnął by żałować za grzech? Gdy odpowiedział: tak! (bo chyba sam szatan tylko mógłby powiedzieć nie) uważano to za oznakę żalu, za dobry uczynek i odpuszczano grzech. Powoływano się w tym względzie na Św. Bernarda.

Z tego wszystkiego pokazuje się jak oślepiiony rozum omackiem chodzi w sprawach bożych i szuka pociechy w własnych uczynkach, nie myśląc ani o Chrystusie ani o wierze. Rozważając wszystko gruntownie, można się przekonać, że ów żal jest tylko czczym wymysłem, bez wiary i znajomości Chrystusa, w którym niekiedy biedny grzesznik, myśląc o żądzy swój lub zemście, raczył mógł się śmiać a nie płakać, chyba, że został Zakonem potężnie przyciśnięty, albo dał odpór pokuszeniu szatańskiemu. Żal taki, był tylko obłudą i żądzy grzesznej nie uśmierzał.

Co do spowiedzi, to tak bywało: Każdy musiał wszystkie grzechy swoje wypowiedzieć, co zresztą jest niemożliwem i stawało się to prawdziwą męczarnią. Grzechy których zapomniał, odpuszczano mu i tak, z zastrzeżeniem, że jeżeli mu się przypomnia, musi z nich się spowiadać. Tym sposobem, nikt nie mógł wiedzieć czy się zupełnie wyspowiadał i kiedy ze spowiadaniem się do końca przyjdzie. Zresztą, odwoływano się do uczynków, powiadając: im lepiej się spowiadasz i im więcej w obec kapłana się wstydzisz i samego siebie oskarżasz,

tém prędzej i dokładniej dajesz zadośćuczynienie za grzechy swoje, a pokora taka, wyjednywa ci u Boga łaskę.

I tu nie było ani wiary ani Chrystusa, a podstawy nie stanowiła absolucya, lecz wyliczenie grzechów i wstydzenie się. O! któż wypowie złe, umęczenie i bezbożność jaką taka spowiedź spowodowała!

Najkłopotliwszém jest zadośćuczynienie; bo żaden człowiek nie mógł wiedzieć ile miał czynić dla zadośćuczynienia za niektóre grzechy, a cóż dopiero powiedzieć, za wszystkie. Radzono sobie w ten sposób, iż kazano zmówić kilka Ojcze nasz, pościć dzień lub dwa, zresztą, odkładano pokutę do czyścca. I w tym względzie była nędza i bieda. Wielu sądziło iż nigdy się z czyścca nie wydostaną, bo wedle dawnych kanonów, aby zmazać jeden grzech śmiertelny, potrzeba było siedmiu lat pokuty. Lecz, i zadośćuczynieniu przez uczynki niedowierzano, a gdyby zadośćuczynienie mogło być zupełném, co jest niemożliwem, liczono by na nie i przepadałaby wiara, a o Chrystusie zapomniano by zupełnie. Chociażby kto i sto lat pokutował, jednak by nie wiedział, czy za wszystkie grzechy odpokutował. Pokutowałoby się ciągle a nigdy nieodpokutowało.

Stolica Rzymska przyszła więc w pomoc biednym zborownikom i wynalazła odpust, a tym sposobem odpuściła i zniosła zadośćuczynienie, najprzód, dla niektórych, potem na lat 7, 100 i t. d., a nadto, rozdzieliła odpusty między biskupów, kardynałów, tak iż jeden mógł odpustami szafować przez lat sto, drugi przez sto dni, zachowała jednak wyłącznie sobie zupełne znoszenie zadośćuczynienia.

Ponieważ odpusty poczęły przynosić znaczne dochody a sprzedaż Bull wzmagała się, wymyślono rok jubileuszowy który się miał obchodzić w Rzymie, podczas którego odpuszczano wszelkie kary i winy. Mnóstwo ludu zbiegało się do Rzymu, bo i któżby niechciał pozbyć się straszego ciężaru. Ustanowiono liczne lata jubileuszowe i złe rosło.

Następnie rozsyłano po krajach Legatów z jubileuszowemi odpustami. W końcu sięgnął papież i do otchłani czyścca, wyzwalając zeń dusze przez msze i wigilje a potem przez odpusty.

Lecz, nie tu koniec. Bo jakkolwiek papież kazali się spuszczać na odpusty i wierzyć im, to i sami też pewność tę osłabiali, pisząc w Bullach: kto się chce stać uczestnikiem odpustu albo roku jubileuszowego, niech żałuje za grzechy, spowiada się i ofiary składa. Żal ów i spowiedź są rzeczą niepewną a często obłudną. Nadto, nikt nie mógł napewno wiedzieć, które dusze są w czyśccu, a jeżeli nawet była pewność, że są w czyśccu, któż mógł wiedzieć która z tych dusz za życia prawdziwie żałowała i spowiadała się. Papież, pocieszał odwoływaniem się do swój władzy i odpustów ale zarazem wskazywał i owe niepewne uczynki.

Jeżeli znaleźli się tacy, którzy nie poczuwali się do grzechów spełnionych myślą, słowem lub uczynkiem, jak to się zdarzało w klasz-

torach i wśród księży, którzy postami, czuwaniem, modlitwami, twardeń łozem, grubem odzieniem i t. p. usiłowali obronić się złym myśłom i koniecznie chcieli stać się świętymi, a jednak wrodzone złe w nich się odzywało, jak o tém wspominają św. Augustyn i Hieronim, to jednak nie jednemu zdawało się, i tak uczono, że wielu było świętych i tak obfitujących w dobre uczynki, iż z tych uczynków mogli odstępować część innym i dopomagać im przez to do odziedzczenia nieba. Że tak jest, stwierdzają to dawne pisma i przykłady. Tacy, nie potrzebowali pokutować. Bo i zacóż by pokutowali, skoro się na złe myśli nie zgadzali? Z czegoż by się spowiadali, skoro złych słów się wystrzegali? Zaczoby mieli dać zadośćuczynienie skoro do złych czynów się nie poczuwali a z dobrych uczynków wiele drugim odstąpić byli gotowi? Takiemi świętymi byli faryzeusze i nauczeni w Piśmie za czasów Chrystusa Pana.

Lecz, oto jawi się Anioł, Jan chrzciciel, kaznodzieja pokuty, uderza słowem swoim jak piorunem i woła: Pokutujcie! Jedni myśleli sobie: pokutowaliśmy już!; drudzy: niepotrzebujemy pokuty! Lecz Jan woła: pokutujcie wszyscy! bo jesteście obłudnemi pokutnikami. Słowa jego dotyczą i owych Świętoszków którzy potrzebują grzechów odpuszczenia, a nie wiedzą co jest na prawdę grzechem ani też czém jest pokuta. Nie ma ani jednego sprawiedliwego, wszyscy są pełni niewiary, nierozumu, nieświadomości słowa bożego i Jego woli, ale jest Ten, z pełności którego myśmy wszyscy wzięli łaskę za łaskę i bez którego żaden człowiek nie może przed Bogiem stać się sprawiedliwym. Jeżeli chcecie pokutować, pokutujcie prawdziwie, lecz sama pokuta nie pomoże. A wy obłudnicy, którzy sądzicie iż niepotrzebujecie pokuty, rodzaju jaszczurczy, któż wam pokazał, żebyście uciekali przed przysłym gniewem? (Mat. 3, 7).

Toż samo powiada Apostoł Paweł w liście do Rzymianów: „Wszyscy się odchyłili, współ się stali nieużytecznemi, nie masz ktoby czynił dobre, nie masz aż do jednego“ (3, 12). A w Dziejach apostolskich czytamy: „Aczkolwiek tedy przeglądaj Bóg czasom téj niewiadomości; ale teraz oznajmuje ludziom wszystkim wszędy, aby pokutowali“ (17, 30). Tak mówi Bóg do wszystkich ludzi, bez żadnych wyjątków. Prawdziwa pokuta uczy poznawać grzechy i pokazuje że nie ma w nas niczego dobrego i musimy stać się cale innemi. Taka pokuta nie jest łataniną i żebraniną jak tamta, bo w téj żałuje się prawdziwie za grzechy, a nie jest téż i niepewną jak tamta. Taka pokuta nie dysputuje o to, czy to lub owo jest grzechem lub nie, lecz powiada: grzeszyliśmy wszyscy i niema ani jednego sprawiedliwego. Po co nam długo szukać, dzielić i odróżniać? Dla tego i żal nie jest tu dwóznaczny, bo tu nie wciska się nic, co by nam przypominało jakieś niby dobre któreń byśmy mogli płacić za grzechy nasze, lecz, wszystko nas przygniata, nasza istota, myśli, słowa i uczynki.

Także i spowiedź nie może być łataniną, fałszem i czemścis chwiejnym. Kto wyznaje że w nim wszystko jest grzechem, ten rozumie co to jest grzech i nie pozostawi żadnego w zapomnieniu. Także i zadośćuczynienie nie może być czemścis niepewnym, bo nie jest ono naszym, grzesznym dziełem, lecz polega na męce i krwi niewinnego Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata.

O pokucie tej każe Jan i Chrystus w Ewangelii, a także i my. Tą pokutą obalamy papieństwo i wszystko co na uczynkach ludzkich jest zbudowane; bo wszystko to jest zbudowane na zgniłych fundamentach, które nazywają się dobrymi uczynkami i zakonem, a dobrych uczynków niema, tylko złe, i nikt nie spełnia Zakonu, lecz, przestępują go wszyscy, jak o tém mówi Chrystus w ewangelii Jana 7. Cała więc owa budowa jest zlepkim kłamstwa i obłudy, chociaż wydaje się tak piękną i świętą.

Prawdziwa pokuta istnieje w chrześcijaninie aż do końca życia; i walczy w ciele z grzechem przez całe życie, jak o tém mówi Paweł św. w liście do Rzymianów gdy wspomina o walce zakonu z ciałem (7, 14—29), która się odbywa nie własnymi siłami, lecz darem Ducha świętego a której wygrana jest grzechów odpuszczanie. Dar Ducha świętego oczyszcza i wymiata codziennie grzech z człowieka i czyni go czystym i świętym.

Papież, teolodzy, juryści i tym podobni ludzie nie o tém nie wiedzą, bo jest to nauka niebiańska, przez ewangelję objawiona i nazywa się wśród fałszywych świętoszków, kacerstwem. Zresztą, jeżeli przyjdą sekciarze a może już są, jakom ich widział na własne oczy podczas wybuchłych rozruchów, którzy twierdzą, że ci co raz już ducha odpuszczenia grzechów otrzymali, albo stali się wierzącymi, chociaż potem zgrzeszą, pozostaną jednak w wierze i grzech im nie nie szkodzi; oraz krzyczą: czyń co ci się podoba, jeżeli wierzysz, nie to nie szkodzi, wiara gładzi wszelki grzech; — albo powiadają: jeżeli kto wierząc i mając Ducha grzeszy, ten nie miał nigdy wiary i Ducha, — o takich słyszałem i takich widziałem i obawiam się że djabelstwo takie tkwi jeszcze w niejednym. Dla tego też konieczne trzeba wiedzieć i nauczać, że, jeżeli ludzie bogobojni, którzy czując w sobie grzech pierworodny, tego codziennie żałują i z grzechem walczą, jednak popadają w jakiś jawny grzech, jak się to stało z Dawidem, który popadł w cudzołóstwo, morderstwo i bluźnierstwo, — to w owych czasach nie było w nich wiary ani Ducha świętego. Gdyż Duch święty nie pozwala panować grzechowi, lecz powściąga go i łamie. Jeżeli grzech przemaga, to nie było tam wiary i Ducha, bo jak powiada św. Jan: „Wszelki co się narodził z Boga, grzechu nie czyni“ (1 List 3, 9). Równie prawdą jest co pisze tenże apostoł w tym samym liście: „Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz (1 List 1, 8).

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Wykład proroctwa Daniela.

### CZĘŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg.)

**Rozdział VII:** Dzieje świata, sąd świata, Chrystus i Antychryst.

**Wstęp.** Cztery okoliczności pamięci godne wymieniania prorok we wstępie do powtórnego objawienia o królestwach świata; chwilę, kiedy, i kształt w jakim objawienie to dane mu było, tudzież spisane objawienia i objętość opowiadania.

1. Chwila, w której otrzymał prorok ono objawienie, była ważna. Było to roku pierwszego Belszacara, króla babilońskiego i następcy Nabuchodonozora, kiedy cięższe od poprzednich dla Izraela nastały czasy. Nienawisć dla Jehowy wówczas wprowadziła nie katuje Jego wyznawców; Belszazar nie wrzuca bogobojnych Izraelitów do pieca ognistego, jak to był uczynił Nabuchodonozor; wstrzymuje się król ten od gwałtów podobnych, lecz nie z bojaźni przed Jehową ani z przychylności dla żydów, ale z pogardy. Jehowę ma król ten za nic, więc Go się nie lęka; żydów uważa za tak słabych, że na nich ani uwagi zwracać niema potrzeby. Prorok, zaszczytne mając stanowisko na dworze już oddawna, prędko przeniknął ducha jaki tam panuje i mimowolnie zajmował się wielkiej wagi zagadnieniami: jakie będą przyszłe losy królestwa świeckiego, które oto w tej chwili tak urosło w pychę i na drodze zeświatowienia się jeszcze postąpiło naprzód? Czy ono dojdzie do takiej potęgi, że zgniecie i zdławi lud Boży, albo czy też królestwo Boże z obecnego stanu poniżenia i wzgardy powstanie rzeczywiście, aby, jak to zapowiadało objawienie w rozdziale drugim spisane, niepowstrzymaną swą siłą kruszyć i rozbijać wyniosłe królestwa świata? Wprawdzie objawienie o królestwach świata, dane jeszcze w czasie panowania Nabuchodonozora, jasno pokazało koniec tytanicznej walki między królestwami świeckimi i królestwem Bożem, i wystarczyłoby to objawienie najzupełniej, gdyby człowiekowi ułomnemu nie było trzeba przechodzić tej drogi bolesnej, która do owego świetnego końca, do zwycięstwa królestwa Bożego prowadzi; gdyby człowiek mógł być tylko widzem a nie musiał być uczestnikiem tych mnogich walk i bojów, jakie stoczone być muszą, zanim na całym obszarze ziemi Barankowi zabrzmi jednomyślne Halleluja. Naród Izraelski wtedy już stąpał po tej drodze, więc nie tylko trzeba mu znać koniec drogi, ale na saméjże drodze trzeba mu drogowskazów, by w długiej nocy utrapienia nie zbłądzić i nie spuścić z oka korony, jaka czeka mężnych bojowników, umięjących wytrwać aż do końca. Takim drogowskazem jest powtórne objawienie o przyszłych losach i rozwoju królestw świata tego i królestwa Bożego i nie na mniejszą uwagę

zasługuje jak objawienie, dane w olbrzymim posagu człowieczym, który widział we śnie król Nabuchodonozor a wytłumaczył z natchnienia Ducha Świętego prorok Boży.

2. Myśli te o wzajemnym stosunku królestw świata i królestwa Bożego zajmowały proroka najbardziej w nocy. Nocna bowiem cisza najbardziej nastrajała ducha do podobnych rozpamiętywań. To też w kształcie snu otrzymuje prorok odpowiedź na zagadki, których rozwiązania pragnął. Miał Daniel sen i widzenia na łożu swém. Sen ten oczywiście nie był zwyczajnem majaczeniem, ale widzeniem rzeczy, których nie stworzyła wyobraźnia człowiecza, ale przedstawił Bóg do oglądania prorokowi.

3. Tedy spisał Daniel on sen. Spisał go. Nie był sen ten dany prorokowi samemu, ku jego własnemu użytkowi, ale jak świadczy r. 12, 4, miał on wielu innym służyć ku pociesze przez zrozumienie dróg Bożych. Nie szafował prorok swoją własnością, ale cudzą, więc spisać musiał. Nie wystarczało też zachować dla przyszłych pokoleń byle co, byle jakie majaczenie albo filozofowanie, ale prawdziwe objawienie Boże, dla tego też spisaniem prawdopodobnie zajął się rychło po otrzymaniu widzenia tego, aby z czasem rzeczy widziane nie zatarty się lub powikłały w pamięci i całe podanie nie straciło cech prawdziwości. Czy zaś ten oto pierwszy wiersz zaraz po owym śnie, czy też później, dopiero przy ułożeniu całej książki napisany został, obojętna to, i nie zależy od tego prawdziwość opisanego widzenia. Naturalniejszém wydaje się to, że spisanie widzenia rozpoczął prorok naznaczaniem czasu i innych okoliczności, wśród których widzenie to było dane.

4. I sumnę rzeczy powiedział. Dla czego nie napisał prorok wszystkich szczegółów snu, ale tylko sumnę? Nie sądzymy, by przyczyną tego były względy stylistyczne, aby może nie nudzić czytelnika rozwlekłością, albowiem na innych miejscach Daniel rozwlekłości wcale się nie boi. Sądzymy tedy, że w rzeczach boskich nie wszystko może być odkryte przed okiem śmiertelnika i zwykłego czytelnika. Co tylko wybrańcy widzieli, tego nie muszą też koniecznie wszyscy inni widzieć. Wszakże apostoł Paweł, zachwycony do nieba i do raju, nie opisał, co tam widział, mówi nawet, że słyszał słowa, którychby się nie godziło wziąć do ust grzesznikowi. Tak też pewno i z tych rzeczy, które widział Daniel, niejedno dla swęj wielkiej świętości musiało zostać zakryte przed oczami naszymi. Przypomnijmy, czytając proroków nie mają chodzić w widzeniu, ale przez wiarę. Dla tego cała historia świata nie ma być przepowiedzianą ze wszystkimi szczegółami, ale tylko w zarysie, jako summa rzeczy. Mając tedy na oku tak świętość przedmiotu, jako objawienia Bożego, jakoteż pożytek czytelników, opisuje Daniel tylko tyle, ile czytelnicy znieść mogą, tylko sumnę rzeczy. Wszelako, wyrzutów za tę sumnę prorokowi

czynić nie możemy, sądząc jakoby nam był zataił to, bez czego obejść byśmy się nie mogli. W téj summie są zawarte wszystkie ważne okoliczności, których wiadomość nam jest potrzebną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Korespondencya.

W Krakowie. Dnia 8 Stycznia 1880 r.

W święto Epifanii obchodziliśmy tego roku, tak samo jak w minionym, uroczystość misyjną, która tym razem została znacznie podniesioną śpiewem chóralnym panien, który bezpośrednio po kazaniu wykonany został. Wrażenie uroczyste oświadczyło serca wszystkich obecnych; żałować tylko należy, że powietrze nie sprzyjało uroczystości, przybyli tedy na nią przeważnie ubożsi członkowie zboru i ci zamożniejsi, którym słowo Boże jest drogocennym darem Bożym. A jednak, ofiara na misję złożona po nabożeństwie u drzwi kościelnych razem z datkami na drugi dzień przez tych przysłaneni, co nie mogli być w kościele a pragną popierać dzieło posłannictwa ewangelii między poganami, wynosiła 6 złr. 45 ct. wal. austr. Musimy ofiarę tę nazwać znaczną, zważywszy, że się składała prawie z samych drobnych datków ludzi niezamożnych.

W roku zeszłym wynosiła też ofiara na misję między poganami złożona 7 złr. w. a. Ofiary te posyłamy wprost do Lipska.

Od trzech lat staramy się tu o podniesienie śpiewu kościelnego. Atoli tylko bardzo mało postąpiła ta sprawa, gdyż nie można uzyskać powszechnego w tym celu udziału młodzieży ewangelickiej, której i tak nie wiele jest w zborze. Gdyby wszystko było przejęte ochotą służenia wspólnej chwale Bożej w zborze, tedy już teraz moglibyśmy mieć wcale piękny śpiew kościelny. Ale mówią nawet, że niektóre panienki ze zboru wolą śpiewać msze w kościele katolickim, niżli prosty chorał we własnym. Jeżeliby to miało być prawdą, wtedy ubolewaćby nam należało nad takim objawem, gdyż siłą do śpiewu mamy tak skąpo; chociaż i to prawda że i panienki katolickie czasem śpiewają w naszym kościele.

Wielkim postępem w rozwoju nabożeństwa ewangelickiego są nabożeństwa liturgiczne. I te odbywają się u nas od trzech lat przy różnych sposobnościach; ale się rozwinać nie mogą właśnie dla braku dostatecznego chóru, bez którego nabożeństwo liturgiczne obejść się nie może. Spodziewamy się jednak, że przy usilnej i wytrwałej

pracy nauczyciela przed półtora rokiem powołanego, który ma wiele zamiłowania do śpiewu i nie mały zasób wiadomości i zdolności w tym przedmiocie, a jest wokacją zobowiązany do udzielania nauki śpiewu kościelnego i téj młodzieży ewangelickiej, która chodzi do różnych tutejszych szkół miejskich, sprawa śpiewu kościelnego i nabożeństw liturgicznych wprowadzie powoli ale pewnym krokiem postępować będzie. Już i dzisiaj jego pracą cokolwiek się uzyskało; przy dobrych chęciach wszystkich uzyska się więcej. Nie tracimy tedy nadziei.

## Pokłosie.

„Apostołowie Paweł i Piotr otrzymali pierwsze stanowisko w kościele, lecz, nie należy przez to rozumieć, jakoby Piotr i Paweł głowami świętego kościoła katolickiego być mieli. Bynajmniej! byli oni tylko członkami tegoż tak samo, jak Jan i Andrzej, tylko przewodnikami oddzielnych zborów chrześcijańskich, albowiem wszyscy święci przed prawem, wedle prawa i po prawie stanowią ciało Chrystusa i są członkami kościoła pod jedną głową, Jezusem Chrystusem.“

*Grzegorz św. biskup rzymski † 604.*

„Tak tedy w spokoju dzierży szatan berło świata i mocno się obwarował w swój siedzibie. Nie masz pod słońcem mowy, któraby choć malušką część naszej nędzy, dosadnie wyrazić potrafiła. Stworzenie utraciło podobieństwo swego stwórcy i zrównało się djabłu. Wola szatana stała się naszą wolą. Zostając w niewoli u złego ducha, nie wzdygamy się przed żadnym grzechem, chyba że dostąpimy łaski Boga. Utratę prawości a skłonności i chętkę do nieprawości i do wszystkiego złego, nazywamy grzechem pierworodnym. Jeszcześmy byli w żywocie macierzyńskim a już nas trapił ten grzech; pierwsza bowiem para jest jego źródłem; za nim idą wszystkie nasze występki i nieprawości. Chcąc się od niego i od jego skutków uwolnić, chcąc powrócić do naszej pierwiastkowej niewinności, a przytém odzyskać podobieństwo Boga, niezbędnie jest potrzebne poznanie własnej nędzy. Wszak zdrowy lekarza nie szuka, a między chorými jedynie ten pozna się na zdolności lekarza i będzie mu wdzięczny, kto jest obznajmiony z niebezpiecznym stanem swój słabości; zarówno w Chrystusie nie uznaje jedynego lekarza dla naszej duszy ten, komu jój choroba nie wiadoma, ani téż będzie do wdzięczności dla Jezusa czuł się ów, co nie ma świadomości o ciężkim grzechu i śmiertelnej chorobie, któremi nas zarazili Adam i Ewa.“

*Antonio Palcario.*

„Kiedy barbarzyńcy z różnych stref i z różnych plemion, koniec położyli osadzonemu na zachodzie państwu rzymskiemu, zdawało się że wszystko co było, być przestanie. Władza polityczna i władza religijna dopiero zjednoczone, rozdzieliły się gwałtownie. Władza polityczna skonana z Angustulem, władza religijna została sama sobie oddana. Ale gdy religia Chrześcijańska kształcąc umysł i serce, a wyrabiając prawość obyczajów, tém samém jest źródłem wszelkiego prawodawstwa, nie było czego rozpaczać o losach ludzkości. Religia Chrześcijańska przywabiła do swoich ołtarzy na pół dzikich zdobywców państwa rzymskiego, a Kościół wcielając do siebie te nowe powstające władztwa, przez kilka wieków był ich jedynym żywiołem prawodawczym. I Bossuet i Gibbon zauważali że Synody prowincjonalne były zgromadzeniami prawodawców narodu, a wpływy polityczne biskupów i prawe konieczne, bo gdzie jest światło, tam jest i kierunek narodu. — Nasze królestwo nie jest z tego świata, powiedział Chrystus Pan, którego każdy wyraz jest dla nas prawem zasadniczym i rozpamiętywanym być powinien. I kościół Jego nigdy się nie wdierał do rządzenia stowarzyszeniem politycznym, (nie mówi się o wtargnięciach idywidualnych duchowieństwa do władzy politycznej, ale o powszechnym duchu kościoła), ale opiekował się jego małoletnością, jako nauczyciel kieruje umysłem młodzieńca, bez owładania jego majątku. Kiedy państwo rzymskie w czasie największej potęgi, dało mu się zhołdować, bynajmniej nie odmienił jego formy politycznej, owszem sam się do niej zastosował. Świeżo nawrócony wielki Konstantyn, tak był naczelnikiem stowarzyszenia religijnego Chrystusa, jak nim był dopiero stowarzyszenia religijnego Jowisza, kiedy był jego wielkim kapłanem. A kiedy na zachodzie ludy gwałtownie z życia koczowniczego przechodząc w stałe siedziby, zniszczyły dawny porządek polityczny, bez nadziei jego powrotu, Kościół nawróciwszy ich religijnie, nie narzucił im porządku nowego, stosował się owszem do tego który czas stopniami rozwijał.“

*Hr. Henryk Rzewuski.*

## Wiadomości z kościoła i o kościele.

— Nabożeństwo tak w języku niemieckim jak polskim, na zakończenie roku w kościele ewangelicko-augsburskim w Warszawie odbyło się nader uroczyście a zborownicy zapełnili obszerny przybytek Pański. Widoczném przeto jest, iż potrzeba nabożeństw takich istniała i należało ją zaspokoić. Niech błogosławieństwo Boże będzie ze słuchaczami słowa a świętobliwe zakończenie roku niech się przyczyni do

uświęcenia zboru. — Dnia 17 Listopada zmarł w Petersburgu pastor emeryt K. L. Beckmann a 23 b. m. pensjonowany Generalny Superintendent Petersburskiego okręgu Konsystorskiego Dr. Karol Frommann. Dnia 21 Listopada zasnął w Panu Sędziwy Superintendent i pastor Wileńskiego eweng.-reformowanego Zboru Stefan Lipiński. Wszyscy ci trzej mężowie gorliwie pracowali w Winnicy Chrystusowej a pamięć o nich zostanie nie zatartą. — Brak kandydatów do stanu duchownego czuć się daje i w Niemczech. Z tego powodu najwyższa protestancka Rada kościelna w Mnichowie w Bawarii, okólnikiem wzywa duchowieństwo ewangelickie, aby, z powodu nieobsadzonych parafii nie przykryło sobie ciężkiej pracy która na nie spada a zbory zachęca do niesienia ofiar na wsparcia młodych a ubogich ludzi poświęcających się zawodowi duchownemu, którzy nieraz z powodu braku środków materialnych, nie są w stanie kończyć nauk gimnazjalnych. — Wedle wykazu statystycznego ogłoszonego przez Pruskie Ministerjum wyznań, w przeciągu czasu od 1876—78 roku, 178 kandydatów do stanu duchowego wyznania ewangelickiego zgłosiło się do egzaminu, 100 teologów wyświęcono. Wakujących parafii było 247, a zdolnych do wyboru kandydatów 106. W 217 parafjach, zbory podniosły uposażenie swych pasterzy o 59,214 marek, w 16, skarb państwa dołożył 4,870 marek. Fundusz 33 kas wdów i sierot po pastorach, wynosił 3,081,907 marek. — W Królestwie Hanowerskiem potworzyły się zbory wolnego kościoła ewangelickiego, to jest zbory, które wyłączyły się z kościoła państwowego. Zborów takich liczą 22 a liczba zborowników dochodzi 4,500 dusz. Najliczniejsze z tych zborów są: w Hermansburgu, Wriedel, Nettelkamp-Süstaedt i Amelinghausen.

## Dary na misję.

Na misję kościoła Luterskiego wśród pogan, otrzymaliśmy do przesłania: od Kollegium kościelnego parafii e. a. Lipnowskiej rub. 8; od Kollegium kościelnego parafii e. a. Sierpe rub. 4; od Pastora parafii e. a. Marjampolskiej WJks. Pastenacego rub. 3 kop. 43. Nadto z parafii Włocławskiej rs. 3 kop. 71 i Nieszawskiej rs. 2 kop. 29 przesłał WJks. Zirkwitz z przeznaczeniem na Gossnerowską misję wśród pogan. (Dalszy ciąg darów na misję w przyszłym numerze).

## SPROSTOWANIE OMYŁKI DRUKARSKIEJ.

W Nr. 3 str. 58, mylnie drukowane: „konfirmasiowano dzieci 1,841“ powinno być: „8,184.“

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Dr. Ks. L. Otto.